

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskretya.

Prenumeratom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

Czytelnicy!... Kwartał trzeci!

Wszak pojmuje każdy z Was,

Że przedpłatę — nie na żarty,

Czas odnowić, wielki czas!!

Krajowa konferencja nauczycielska.

O konferencyach okręgowych na podstawie długoletniego doświadczenia, wypowiedziało już nauczycielstwo swoje decydujące zdanie. Są to manifestacyjne mniej lub więcej liczne zebrania o celach czysto zewnętrznych, jednak bez żadnej moralnej treści — i jeżeli mają jakikolwiek cel, to zasada się on głównie na podniesieniu autorytetu Władz szkolnych i bezmyślnem chwaleniu ich rozporządzeń.

Aby i o krajowej konferencji nauczycielskiej tego samego nie powiedziano, by i ona nie stała się zwyczajną szopką, tylko o szerszem zakresie, trzeba zawczasu baczną zwrócić uwagę na tok i przedmiot jej obrad, jak niemniej na wybór delegatów.

Wybór ten jest bardzo ważny, osobliwie dla nauczycieli szkół „niższego typu“ z tego względu, że na porządek dzienny krajowej konferencji wyznaczono referat i dyskusję na temat: „Czy na podstawie dotychczasowego doświadczenia zaleca się pewne ograniczenie materiału naukowego, a ewentualnie rozszerzenie tegoż materiału, podanego w planach naukowych: dla szkół a) 1—2 klasowych...“ Z postawienia powyższego tematu na porządek dzienny krajowej konferencji, jako też z zarządzenia wyboru delegata nauczycieli na tę konferencję wnosimy, że nasze najwyższe władze szkolne chcą się nareszcie dowiedzieć z najlepszego źródła t. j. od samych nauczycieli, co myśli ogół nauczycielstwa o nowych planach naukowych, o nowych czytankach i o „wyczerpaniu planów naukowych“, które to „wyczerpanie“ po nędzy materialnej od kilku lat najbardziej nam dokucza i nas samych najwięcej wyczerpuje. Żeby zaś nasze

władze szkolne mogły być dokładnie poinformowane o tem wszystkim, należy delegatów do krajowej konferencji wybierać nauczycieli szkół „niższego typu“, a mianowicie nauczycieli szkół jednoklasowych, bo tym właśnie dolega najbardziej owo „wyczerpanie planów naukowych“ i tylko ci mogą dokładnie poinformować owych najwyższych przełożonych o istnym chaosie, jaki w szkołach „niższego typu“ powstał pod względem nauki szkolnej od czasu wiekopomnej reformy naszego szkolnictwa.

Szkoły „wyższego typu“ będą reprezentowane na krajowej konferencji przez dyrektorów szkół wydziałowych, szkoły zaś „typu niższego“ powinny mieć na tej konferencji tylko takich zastępców, którzy w tych szkołach pracują, ponieważ tylko ci znają dobrze pracę przy tej kategorii szkół oraz potrzeby tych szkół pod względem nauki.

A oprócz tego przy wyborze baczycie należy, by reprezentanci nasi byli ludźmi cywilnej odwagi, o których mamy przekonanie, że na konferencji śmiało i otwarcie wypowiedzą opinię ogółu nauczycielstwa o naszych planach i o całej nauce szkolnej, prowadzonej na podstawie tychże planów.

Wprawdzie dzisiejszy głos nasz jest spóźniony, bo władze szkolne przewidując przewencyjny głos w tym względzie, tak urządziły wybory, że w niektórych powiatach przeprowadzono je już po terminie nadsyłania wniosków, a przecież takowe zapasć mogą tylko po porozumieniu się z delegatem; znając jednak uboczne czynniki, które na wybór wpływają i zwykłą agitację inspektorską, nie chcieliśmy narażać „osób interesowanych“ i rezultat wyborów zdaliśmy na dobrą wolę nauczycielstwa i zrozumienie jego własnych interesów.

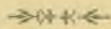
O ile tedy ze wszech miar pożądanym jest wybór na delegatów, nauczycieli szkół „niższego typu“, nie należy jednak sądzić, by nauczyciele szkół innej kategorii, wcale już do wyboru nie mieli prawa. Wiemy bowiem bardzo dobrze, że w wielu okręgach znajdują się nauczyciele, jak gdyby wskazani do tej

misyi. Pracują oni wprawdzie przy szkołach miejskich więcejklasowych, ale bądź co bądź rozumieją trudne położenie nauczycieli niższego typu, gdyż albo dłuższe lata przy szkołach takich służyli, albo też dokładną znajomością stosunków szkolnych ocenić umieją potrzeby szkół jednych i drugich.

Wybrany delegat jest jak gdyby posłem nauczycielskim do Najwyższej Władzy, trzeba więc dokładnie poznać jego charakter i przekonania, nim mu się zaszczytny mandat powierzy; po powrocie zaś z konferencji *żądać od niego należy szczegółowego sprawozdania z przebiegu obrad i określenia, jakie stanowisko zajął w danej kwestyi ogół nauczycielstwa obchodzącej.*

Przedmiot obrad tegorocznej krajowej konferencji, jak już wspomnieliśmy, jest bardzo ważny i trafia w sedno żądań nauczycielskich; od wybranych delegatów zależy więc przeprowadzenie pożądaney uchwały, *nad której wykonaniem później wspólnie z całym nauczycielstwem czuwać powinni*, by cała konferencya tak szumnie się zapowiadająca, nie była blichтром i farszą.

Czy nasze Władze zechcą istotnie skorzystać z praktycznych wskazówek nauczycielstwa, nie chcemy przesądzać — w każdym razie powinniśmy wypowiedzieć otwarcie swe zdanie, gdy nam dają ku temu sposobność.



Podwyższenie czy obniżenie.

(Dokończenie).

Wszystkich nauczycieli stałych w kl. IV. jest 1414. Pobierają oni obecnie według przytoczonej tabeli następujące sumy:

353 po 400 złr.	141.200 złr.
1059 „ 350 „	370.650 „
Razem	511.850 złr

Według nowej ustawy pobierać zaś mają:

353 po 500 złr.	176.500 złr
353 „ 450 „	158.850 „
707 „ 400 „	282.800 „
Razem	618.150 złr.

czyli o **106.300 złr.** więcej.

Zestawmy teraz nadwyżki płac z każdej poszczególnej klasy, a otrzymamy *ogólną sumę wydatku*, który pochłonie projektowane *olbrzymie podwyższenie* płac nauczycielskich.

I. kl.	3.240 złr.
II. „	19.370 „
III. „	35.500 „
V. „	106.300 „
Razem	164.410 złr.

Z tego potrącić należy 15.450 złr. oszczędzone, jak już poprzednio wykazaliśmy przez usunięcie art. 12., pozostanie zatem **148.960 złr.!**

Oto jest kwintesencya naszych dochodzeń, oto jest *słynny efekt finansowy podwyższenia płac nauczycielskich*, o które tyle walk stoczono w Sejmie. Więć rozchodzi się nie o 300 jak projekt przedstawia, ale o niespełna 150 tysięcy i taką nędzną kwotę z wielkim trudem zaledwie przeforsować zdołano...!

Kraj daje na szkoły za dużo, *więcej niż może* — powiedział Ekscelencyja Abrachamowicz. Niech więc nasze cyfry wskazują zakres tej smutnej niemocy kraju... przyjmującego 35 milionową gwarancję na osłonę wielkopańskich szalbiertw i nadużyć.

Kto się nadto wpatrzy bliżej w przedstawione przez nas cyfry, ten musi zwrócić uwagę, że choć *ogólne* podwyższenie dosięga bodaj sumy 150 tysięcy, to *w szczególności* wielu nauczycieli pokrzywdzonymi zostaje, składając krzywdę swoją na niezasłużony awans drugich.

Jeżeli ma być polepszenie płac, to *każdy* odczuć je powinien; uszczerbek jednych dla wspomnienia drugich, podwyższeniem nie jest — a tej zasady w nowym projekcie nie wzięto pod uwagę.

Przejdźmy jeszcze raz niektóre momenta projektu a przekonamy się, że jest w nim nawet *względne obniżenie płac*.

I tak. N. p. w II. kl. przybywa istotnie 43 nauczycieli wydz. mających pobierać 900 złr., ale natomiast po 800 złr. pobierało *dawniej 66*, dziś zaś będzie *tylko 43*. Nauczycieli starszych pobierających 700 złr. było w tej klasie 149, w przyszłości będzie *tylko 72*, nawet z nędzną płacą 600 złr. będzie *o 4 więcej*, a wszystko to kosztem 72-ch obdarzonych płacą 800 złr., zatem o 100 złr. wyższą. Takie niewłaściwości napotkać można w każdej kategorii płac, nie mówiąc już o kl. III. nad którą też zastanawialiśmy się nieco dłużej.

Wspomnieć także wypada, że nowy projekt krzywdzi wielce *nauczycielki*, nie pozwala im bowiem nigdy osiągnąć najwyższej płacy, gdyż przy awansie poleca uwzględniać przede wszystkim *nauczycieli żonatyeh*, a trudno przypuścić, by w którymś powiecie takich zabrakło. Mogą więc nauczycielki na jednej posiadzie pracować gorliwie ćwierć wieku i więcej, a podwyższenia się nie doczekają. Procent na powiat przypadnie, ale komu innemu go przyznają.

Wziąwszy na uwagę przytoczone tu argumenta dziwić się nie można, że jak całość tak i szczególne usterki projektu nauczycielstwa *zadowolniać nie mogą*, że z wielu przyczyn wzbudzą w nim *jeszcze większe rozgoryczenie i niechęć do zawodu*, a nieufność dla tych osób i sfer, które cokolwiek powołane do

opiekowania się szkołą i jej pracownikami, nie tylko nie chcą ulżyć im w ciężkiej doli, ale owszem świadomie ją pogarszają.

To też nauczycielstwo galicyjskie nie spocznie, póki jego słusznym żądaniom nie stanie się zadosyć tj. płace nauczycielskie nie zostaną zrównane z płacami urzędników państwowych trzech ostatnich rang. W krajach ościennych zrobiono już początek, tylko my „stoimy i stać chcemy!“

Tegoroczna kampania sejmowa, w której chęć przytłumienia oświaty w debacie nad podwyższeniem plac nauczycielskich tak niedwornacznie się uwidoczniła, pozostanie na długo smutnym wspomnieniem galicyjskich stosunków społecznych. Kilka trafnych uwag „N. Reformy“ przytoczonych swojego czasu na ten temat, niech zamłnie wywody nasze i będzie przestrogą dla tych, co w przyszłości nad dolą ludu polskiego zastanawiać się będą.

„Rozprawy nad przedłożeniem o podwyższeniu plac nauczycielskich w ankiecie, utworzonej z połączonych komisji, budżetowej i szkolnej Sejmu naszego, wywołują, a przynajmniej wywołać powinny w kraju oburzenie. Nie tyle uchwała tej ankiety, odraczająca podwyższenie plac nauczycielskich do 1 stycznia 1900 r., jak raczej motywa, przez kilku mówców wygłoszone, budzą niesmak i odrazę, bo narzucają przekonanie, że sprawa oświaty ludowej nie ma wśród konserwatywnej większości szczyrych zwolenników, i że wszelkie trybady, jakie z tej strony na temat miłości ludu i chęci popierania jego interesów tak często słyszeć się dają, są u przeważnej części mówców, *plaszczykiem do pokrycia celów reakcyjnych, ludowi wręcz wrogich.*

Zastanawianie się, czy podwyższyć podatek krajowy o 2 centy, gdy po prostu dach pali się nad głowami, gdy niebezpieczniejszy od zbrojnych zastępów wróg, bo ciemnota grasuje w kraju i nieobliczalnie na przyszłość czyni szkody — w takich chwilach spierać się o to, czy zaoszczędzić półroczne zwiększenie wydatku na szkoły, lub czy zmniejszony w ostatnich latach o 7 centów dodatek krajowy, podnieść znowu o 2 centy: jest postępowaniem wręcz niepatryotycznym. Zaznaczymy to z całym naciskiem i wyrażenia tego nie cofniemy. Ekscelencye — a zasiadało ich w ankiecie dziesięć — które zastanawiały się głęboko, czy znajdzie się pokrycie na zwiększone wydatki szkolne, a nawet z odwagą, godną lepszej sprawy, wprost żądały odroczenia całej sprawy do czasu, gdy „dochody funduszu krajowego wzrosną tak, że pokryją wszystkie bieżące wydatki“ t. j. *ad calendas graecas*, stawiali tę całą kwestyę z gruntu fałszywie. Takie pojmowanie gospodarki krajowej, jest *wypaczeniem wszelkich pojęć ekonomicznych.*

My w takich razach przedewszystkiem pytać się winniśmy, czy wydatek jest produktywnym, lub nim nie jest. Nie znaleźć pieniędzy na wydatek produktywny lub ich znalezienie odraczać, *jest wprost dziecinstwem*, bo *lepiej pieniędzy choćby pożyczyć, gdy trafia się do bry „interes“, niż go lekkomyślnie zaprzepaszczać.*

A dla nas *najproduktywniejszym, najlepszym interesem, jest oświata ludu.* My na ten „interes“ nigdy nie mamy pieniędzy, i kończy się na tem, że pod zaborem pruskim nasze wrogi więcej dali oświaty ludowi polskiemu, niż my tutaj w kraju. To jest spostrzeżenie bardzo bolesne, bo, niestety, prawdziwe. Tam lud umie czytać i to trzyma go pod sztandarem narodowym — my naszemu ludowi żałujemy szkoły. Niemcy dali ludowi polskiemu szkołę germanizacyjną, a on potrafił otrząść z niej tendencję wywaradawiającą i wyjąć z niej to jedynie, co go krzepi i utrzymuje przy świadomości narodowej. My możemy dać ludowi szkołę polską, narodową, i nie robimy użytku z tej możliwości. Panowie konserwatyści, Ekscelencye! Wy odpowiecie kiedyś przed sądem historii za wasz upór — bo wszyscy chcą szkoły: inteligencya, mieszczaństwo, robotnicy, lud — tylko wy zamykacie jej odrzwia! Onegdajsze obrady ankiety nad podwyższeniem plac nauczycielskich stają się dziejowym dokumentem niemocy, w jaką kraj spowili galicyjscy oligarchowie“.

Jak prowadzić młodzież szkolną (w ogólności) i uzyskać poczucie godności własnej, osobistej czyli ambicyi (w szczególności)?

(Ciąg dalszy).

2) Zaniedbanie ambicyi dobrej i schlebianie złej.

Te wady są jeszcze pospolitsze. Pierwsza dlatego, że idzie w parze ze zwykłym zaniedbaniem całego wychowania moralnego, druga dlatego, że najczęściej jest zasadą samych rodziców i od nich właśnie przenosi się na dzieci. Czyż mam dowodzić, że źle czyni ten, kto oznaki budzącej się godności własnej, zaniedbuje? Byłoby to zbyt cennym i dość wspomnieć, że każda siła moralna wymaga odżywienia i ćwiczenia, bez których ginie. Być może, iż los, który niekiedy czuwa nad słabem, da dziecku takie towarzystwo, że poczucie godności i duma moralna rozwiną się w cieniu, bez udziału rodziców, ale srogo się może zawieść ten, kto wszystko losowi zostawia. W otoczeniu starszych osób, schlebających złej ambicyi, dziecię nie może być innem, tylko próżnem. Słyszając bezustanne wyróżnienia znajomych ze względu na ich pozycyę, szyc i majątek, samo też zaczyna w podobny sposób klasyfikować swoich kolegów, z jednymi się wdawać, od drugich odwracać. Widząc raz i drugi, jaką wagę przywiązuje matka

do tej, a nie innej sukni lub ozdoby, córka także nabiera przekonania, że niepodobieństwem jest iść na bal z bransoleta, której forma wyszła już z mody, lub — „co Boże broń“ — w tej samej sukni być na dwu wieczorach“. Lepiej w domu siedzieć, aniżeli narazić swą godność osobistą, „recte“ „fałszywą ambicyę“. Ileż to razy piętnastoletni chłopiec lub trzynastoletnia panna, oświadczają rodzicom „że za żadne w świecie skarby nie narażą się na wstyd przed ludźmi, „idąc na wartytę w przerabianym kapeluszu, albo w pranych rękawiczkach, które w dodatku zapinają się tylko na jeden guzik!“ „Trzeba przecież mieć trochę ambicyi!“ Tenże sam chłopiec nie będzie się wstydził sprzedać żydowi starej kamizelki za kilka centów, byle tylko mógł dać od siebie lokajowi i zjednać sobie jego mile brzmiące: „Dziękuję Jaśnie Panu“. Panna zaś pożyczycy choćby od pokojówki pudru, byle być choć cokolwiek upudrowaną, „bo przecież nie można się ludziom pokazać, jak jaka ostatnia“. Słusznie tu mogę powtórzyć słowa znakomitego mowcy rzymskiego, Cicerona, który ubolewając nad upadkiem Rzymu zawołał: „O tempora, o mores“. Czy wiedzą Szanowni Koledzy i Szanowne Koleżanki, co znaczą te wszystkie bagatelki razem wzięte? Znaczą jedną klasy urzędniczej, wyłączenie majątków szlacheckich, przechodzenie ziemi w żydowskie ręce, upadek uczeiwych imion i nie jedną śmierć w szpitalu. Nie mam potrzeby przykładami tego stwierdzać, gdyż nikt nie może mi zarzucić pod tym względem fałszu. Pozwolą mi jednak Szanowni Koledzy i Szanowne Koleżanki tę rzecz lepiej wyjaśnić i udowodnić, jak zgubną dla społeczeństwa jest fałszywa ambicya.

Głównem dziełem fałszywej ambicyi, jest nie co innego, tylko ciężka choroba chroniczna naszego społeczeństwa, życie nad stan. Rzadko kiedy marnotrawca ulega tylko popędowi własnej przyjemności: prawie zawsze powodem marnotrawstwa jest chęć dorównania innym, popisania się przed towarzyszami, lub towarzyszkami, zaimponowania bądź panom, bądź ich lokajom, chęć wydania się wobec ludzi lepszym, lub piękniejszą, słowem, próżność, czyli fałszywa ambicya. Jakże często niestety na tem polu, nie kto inny, tylko sami rodzice, służą dzieciom za nauczyciela zepsucia. Oni jednak tego nie dostrzegają. Prawda, że kupili nowe meble za półroczną pensyę pana domu, dlatego tylko, że ich miał odwiedzić Pan Hrabia, albo Pan Starosta, ale jakież to może mieć związek z tem, że gołowąsy ich syn, nie chciał odwiedzić bogatej ciotki, dopóki mu nowego garnituru nie sprawili. Znajomi, podwładni, służba, wreszcie wszystko, co schlebia panicykowi, ażeby zaskarbiać sobie względy rodziców, tym sposobem umacniają podwaliny zepsucia, dziecko zepsute ambicyą w jednym

kierunku, nie dba o inne. Po co mu się uczyć lepiej od innych, kiedy i tak jest uważane za lepsze od innych. Wie z góry, że dla niego inne są prawa, i że to, za co pierwszy lepszy biedak byłby ze szkół wydalonym, jemu zjedna zaledwie grzeczną wymówkę, lub przestrogę. Przywyka więc do swej wrodzonej godności, deprecjując prawdziwą. Społeczeństwo traci w ten sposób jednego obywatela, a uzyskuje jednego błazna. Zapytajmy się teraz: „Co czynić, ażeby dobrą ambicyę rozwinać i jak takowej użyć do karności szkolnej?“

Zasada ogólna, psychologiczna, musi polegać na następującem rozumowaniu. Miłość własna, czyli egoizm, istnieje w każdym, lecz jej charakter jest rozmaity. Pominąwszy cechy wspólne, powszechne, egoizm staje się różnym, w miarę właściwości upodobań nabytych. Człowiek przywykły do stydów naukowych, będzie miał upodobanie naukowe, a stąd pewne poczucie wartości swej wiedzy. Artysta, przywykły do pracy nad sztuką, będzie miał ambicyę artystyczną. Kucharz, zamiłowany w swym zawodzie, modniarka, trzymająca pierwszeństwo w stolicy, szewc renomowany, żołnierz odznaczony, będą mieli swoją ambicyę. Dlaczego? Dlatego, bo są oddani swemu zawodowi, bo się do tego przyzwyczaili, bo go cenią, bo pracują ze zamiłowaniem, bo przedmiot i wartość ich upodobań, stanowią część ich egoizmu. Wtedy tylko godność własna jest możliwą, a to niezależnie od jej gatunku. Chcąc zatem rozbudzić godność własną, trzeba przedewszystkiem wszczepiać upodobanie do tego, co ma się stać jej przedmiotem. Nie można żądać od dziecka, ażeby zrozumiało potrzebę pewnej godności w postępowaniu, a zrozumiawszy, żeby się nią w postępowaniu kierowało. Nie można żądać od dziecka, które zawsze chodziło brudne i nie uczesane, ażeby zaraz zaczęło się wstydzić tego, że jest brudne i nie uczesane. Nie można moralami przekonać je, że nie powinno się wdawać z ulicznikami, jeżeli nie przywykło do lepszego towarzystwa, a przeciwnie oswoiło się i zamiłowało w tamtem. Przyzwyczajenie i upodobanie z przyzwyczajenia, musi zawsze poprzedzać ambicyę, ona nie jest bowiem tu wcale wrodzoną, lecz tylko nabytą cechą egoizmu. Trzeba więc wprowadzić w egoizm dziecka to, co ma się stać jego godnością własną, trzeba przedewszystkiem wszczepiać upodobanie tego, co ma się stać jej przedmiotem. Wtedy dopiero godność własna, sama przez się zwolna powstanie, nawet bez pomocy wszelkich objaśnień teoretycznych. Objasnię to na dwu przykładach: Dziecko jest zamorusane i zapyłone. Nie krzyczymy na nie bez ustanku. Upomnijmy tylko i dopilnujmy, ażeby przez kilka dni przynajmniej było umyte i uczesane. Nie raz bardzo krótki czas wystarczy do ustalenia się nałogu, a wtedy ono samo zwaławszy rączki, wstydzić się tego będzie, wołać „fe“,

i prosić będzie mamy o umycie. Za wiele odrazu nigdy wymagać nie trzeba, a już całkiem śmiesznymi są takie wymagania, pospolite u wielu rodziców ażeby dziecko, które zaledwie mówić umiało, jak psycholog obserwować samego siebie i jak mąż Stanu, panować nad sobą. Ze starszymi już jest rzecz łatwiejsza, każde dziecko normalnie rozwinięte ma swoje nagłe upodobania, które trwają krótko, ale pochłaniają je całkowicie.

Ciąg. dal. nast.

Delegaci do Rady Szkolnej okręgowej.

(List z kraju)

Po woli artykułu 22 litery ustawy krajowej z dnia 6 grudnia 1887. winni wchodzić w skład Rady Szkolnej okręgowej dwaj reprezentanci zawodu nauczycielskiego, z których jednego wybiera konferencja okręgowa nauczycielska ze swego grona, drugim zaś jest dyrektor seminarium nauczycielskiego, gdzie taki zakład nie istnieje, dyrektor jednej ze szkół średnich w okręgu szkolnym się znajdujących; w braku zaś i takiej szkoły nauczyciel kierujący jedną ze szkół ludowych wokregu, przez c. k. Radę szkolną okręgową wyznaczony.

Zagłębiając się w rozbiór intencji ustawy, dostrzegamy, że ustawa chce mieć w składzie c. k. Rady Szkolnej okręgowej dwu fachowych nauczycieli, którzyby mogli wraz z c. k. inspektorem okręgowym w pierwszej linii decydować o szkolnictwie — w swym zakresie i o nauczycielstwie ludowym.

Uważając podobne zarządzenia z rozmaitych względów za konieczne, miał ustawodawca na myśli rzeczywiście tylko reprezentantów stanu nauczycielstwa ludowego; — gdy atoli poczęto zastanawiać się, czy wypada brać na reprezentanta kierownika szkoły ludowej w mieście, gdzie jest seminarium nauczycielskie, gimnazjum lub szkoła realna — a opuszczać dyrektora owego c. k. zakładu, padł głos na dyrektora seminarium nauczycielskiego, a w braku takiego na dyrektora gimnazjalnego lub szkoły realnej i wyszedł ów dziwoląg. Mądry ustawodawca w pierwszej chwili natchniony piękną myślą, daje się później bałamucić, odstępkuje od pierwotnego założenia i stwarza karykaturę; jak bowiem z jednej strony zmierza do wprowadzenia owych reprezentantów nauczycielstwa ludowego, ażeby o niem nie radzono bez niego, jakby tego życzyliby sobie nasi najserdeczniejsi, tak znowu z drugiej strony już w następującej chwili cofa się i zamiast dwu nauczycieli ludowych, mianuje dyrektora seminarium nauczycielskiego lub innej szkoły średniej — a dopiero wtenczas, gdy w miejscu nie ma ani seminarium nauczycielskiego ani gimnazjum, ani szkoły średniej, bierze do pomocy nauczyciela kierującego jedną ze szkół ludowych miejscowych.

Jest to niesprawiedliwość!

Najfatalniejsze skutki ma ta ustawa dla szkół ludowych w miastach, w których znajdują się szkoły średnie lub seminarja nauczycielskie. Tu ma okręg faktycznie tylko jednego swego odpowiedniego zastępcę, mianowicie wybranego przez konferencję okręgową, drugim jest bowiem dyrektor szkoły średniej, który o ile nam wiadomo nie zawsze interesuje się szkolnictwem ludowym. Z tego płyną skutki bardzo niefortunne. Oto jeden zastępca nauczycielstwa działa zawsze na posiedzeniach oficjalnych tylko to co inspektor, przewodniczący lub kto inny z członków Rady Szkolnej okręgowej uważa za stosowne, a gdy popełnia się jakąś nieprawidłowość, lub wywiera złość na jakimś biednym nauczycielu, krzywdząc go moralnie i materyalnie nie protestuje nawet, bo wie dobrze, że o jego głosowaniu nikt się z nauczycielstwa nie dowie, nie miało by ono zresztą realnego znaczenia, zaś reprezentanci przeznaczeni jako członkowie rady z poza stanu nauczycielskiego rzadko stykają się z nauczycielstwem i nie mają sposobności wypowiedzenia swego zdania o ich racjonalnym zastępcy.

W tym kierunku należy tedy dążyć do zmiany ustawy, mianowicie ażeby w każdym razie zasiadało dwóch nauczycieli ludowych jako reprezentantów zawodu nauczycielskiego na posiedzeniach Rady Szkolnej okręgowej, nie naruszając postanowienia, ażeby i dyrektorowie seminarjów nauczycielskich, gimnazjów i szkół realnych, byli członkami tejże rady; ci bowiem przyjmując do swych zakładów uczniów ze szkół ludowych mogą robić dobre spostrzeżenia i stawiać odpowiednie wnioski, zresztą stykają się jako zawodowi nauczyciele z nauczycielami ludowymi, mogą tychże charakter i pracę poznać i odnośnie do pojedynczych osób być odmiennego zdania jak inni członkowie Rady.

Że jeden delegat do Rady Szkolnej okręgowej absolutnie nie wystarcza, udowadniają wreszcie miasta stołeczne Lwów i Kraków.

„Morowi nauczyciele“.

Że zabiegi galicyjskiego klerikalizmu najmniejszej nie mają racji, dowodem choćby ten drobny szczegół, że jego przedstawiciele nie mając już czem walczyć przeciwko „liberałom i przewrotowcom“, uciekają się do podłych oszczerstw i nikczemnych kłamstw, którymi usiłują zohydzić stronę przeciwną.

Istną taką kolumnią, nie już na samych nauczycieli, ale na profesorów seminarjów nauczycielskich jest krótki artykuł umieszczony w Nrze 13 potockowskiego „Związku chłopskiego“, p. t. „seminaryja nauczycielskie“. Autor (*Keryks*) usiłował się podszycić pod ton argumentacji chłopskiej, ale tym sposobem niedźwiedzią tylko stanowi nauczycielskiemu uczynił przysługę, bo choć

na pośle Kramarczyku mieliśmy przykład, do czego to przedajność doprowadzić może, wszelako nie wierzymy, by rdzeń polskiego włościaństwa zdolnym był do takiej zawziętej nienawiści postępu i szerzenia tak tendencyjnych oszczerstw i kłamstw.

Wspomniany artykuł przytaczamy w całości. Brzmi on:

„Bardzo często piszecie w naszej gazecie o szkołach ludowych, o jej brakach i jak być powinno. Dobrze rozbicie, bo kiedy my dajemy pieniądze na szkołę, to powinniśmy dopilnować, żeby chłop z niej miał rzetelny pożytek. Nie wszystko jest złe, ale i niedobre. Mnie się najbardziej to niepodoba, że nasze seminaria do tej pory są liberalne i nauczyciele ciągle wychodzą liberalni.

„Inaczej być nie może. Młodzież w seminariach nie widzi u swoich profesorów katolickiego ducha. Rzadko który z kandydatami chodzi do św. spowiedzi. Jeżeli się czasem jeden omyli, co jest rzadkością, to z taką dumą, jakąś salonową elegancją, jakby się przed światem popisował. Zresztą nie zobaczysz dyrektora *nawet z książką w kościele*, a młodzież patrzy i widzi i potem tak robi. Natomiast zobaczysz *prawie wszystkich w handelkach*, — a młodzieńcy o tem wiedzą, chociaż ich tam niema i potem kubek w kubek to samo próbują i jakoś lezie.

„Niech będą seminaria, ale wzorowe, szczerze katolickie. Ile razy wychowankowie przystępują do spowiedzi, wszyscy nauczyciele z dyrektorem to samo powinni uczynić. *Do handelku nawet na szklanek piwa jako wychowawcom nie wolno chodzić*. W kościele powinni modlić się profesorowie *z książeczek* i nie powinni się wstydzic uklęknąć — jeżeli to zrobią, wydadzą krajowi *morowych nauczycieli*.

„Druga rzecz. Większa część nauczycieli nie weźmie rydla do ręki nawet od żartu, dlaczego? bo *profesorowie gospodarstwa w seminaryum tego nie robili*. Mówią coś tam o przykładach, ale sami w niczem nie pokazują tych przykładów.

„Adresujemy do pana Bobrzyńskiego, aby *w drodze rozporządzenia wnet taką reformę zaprowadził w seminaryjnych nauczycielskich*. Jeżeli tego nie będzie, *dzieci do szkoły nie pošlemy*.”

Nie będziemy się zbyt nad nędzną tą elukubracją rozwodzić, tem więcej, że zwraca się ona wyłącznie przeciwko profesorom seminarijnych nauczycielskich i ci mają możność reagować na niesłusznie czynione im zarzuty bezreligijności i lenistwa lub nieudolności (ostatni zarzut co do profesorów gospodarstwa) — przypomniemy tylko panu redaktorowi Potoczkowi i wielbnemu autorowi artykułu, że w myśl słów pisma św. nie ten wejdzie do królestwa niebieskiego który głośno woła: „Panie! Panie!” i klęcząc na środku kościoła jak faryzeusz ostentacyjnie bije się w piersi, i że nie

tylko modlitwa „z książeczek” jest szczerą i trafi do Boga, bo „człowiek widzi co się okazuje a Pan patrzy na serce...!”

I choć nie mamy prawa sądzić, możemy być pewni, że jedno westchnienie do Boga takiego profesora, który po ciężkiej w seminaryum pracy „na kufelek piwa pójdzie do handelku,” więcej ma religijnego znaczenia i mocy, niż obłudna całogodzina modlitwa z grubej księgi, piszącego oszczerstwa Keryksa.

A w szczególności co dotyczy „handelków”, to organ Potoczkowski najmniej ma prawa mówić o tym przedmiocie ze stanowiska umoralniającego, jeżeli... nie chce wywołać wilka z lasu! Jesteśmy w N. Sączu w pobliżu rezydencji Potoczków i widzimy różne rzeczy...!

Ale wracamy do artykułu. Dotąd słyszeliśmy w bajkach o „morowej dziewczycy”, w suplikacjach o „morowem powietrzu”, o którego odwrócenie Boga prosimy — ale o „morowych nauczycielach” nic nam dotąd nie wiadomo! Jestto specjalny wynalazek autora artykułu — może by przeto zechciał szerszemu ogółowi bliżej go określić, co wreszcie dla uzyskania patentu jest rzeczą konieczną.

A ponieważ szan. autor *wprost grozi* imieniem ludu, że dzieci do szkoły nie pošlą, gdy jego żądaniom nie stanie się zadosyć, kto wie czy Rada Szkolna krajowa nie ulęknie się tej groźby i nie zaprowadzi w Galicyi drogą „morowego rozporządzenia”, — „morowych seminarijnych nauczycielskich” i „morowych profesorów” — przez co uwzględni „morowe pomysły” „morowego” korespondenta „Związku chłopskiego”.

Z powiatu przemysłańskiego.

Przysłowie powiada „Większy Pan Bóg — jak Pan Rymsza”, widocznie ów który pierwszy te słowa wypowiedział nie znał stosunków szkolnych w Galicyi bo byłby raczej powiedział „Większy pan starosta jak wszystkie komisye egzaminacyjne, jak wszelka słuszność” — Przed niedawnym czasem umieściła Redakcja wtytnik konkursu na posadę kierownika przy szkole 2 kl w Delatynie. Sądzę, że nie od rzeczy będzie poinformować ogół nauczycielstwa o wyniku konkursu na taką samą posadę przy szkole 2 kl. w Świrzu!

Kompetentów było 10 jeśli nie więcej. — Najstarszy z nich miał 18 lat służby, nie tylko nienagannej, lecz obfitującej w kilka dekretów pochwalnych i kilka asygnat na remuneracye za *gorliwe spełnianie obowiązków*. Inni mieli mniej lat służby bo 16, 14, 12, i t. d., każdy z nich może się pochwalić jeśli nie jednym, to kilkoma dekretami pochwalnymi.

Ciekawiście kto otrzymał posadę? Sądziacie, że pierwszy z 18 latami (p. Mykietyn?) albo miejscowy

nauczyciel, który o ile mi się zdaje poszedł tam na kierownika przed 1½ rokiem za wiedzą i zezwoleniem c. k. R. Szk. kr. a na propozycję R. Szk. okr. Grubo byście się omylili. — Posadę ową jak wiadomo *urbi et orbi* otrzymał p. Stanisław Łukaszkiewicz — Ha! powie nie jeden trudno! być może, że ten pan Łukaszkiewicz ma za sobą przy równej ilości lat służby, wyższe studia itp.

Tak jest panowie!!! Wobec tego, że jak z pewnego źródła wiem, pp. Mykietyn, Worobiec, Załłokal, Schylowski itd. mają niższe gimnazjum i seminaryum, pan Łukaszkiewicz ma aż 4 klasy normalne, maturę z poprawką i innemi odpowiednimi cenzurami — patent do 1 kl. szkół to tj. bez niemieckiego a nadto nie ma żadnego egzaminu z ruskiego a przecież ruski język w szkole tej obowiązkowy. — *Jednak pan starosta* orzekł, że posadę tę może tylko p. Łukaszkiewicz otrzymać i otrzymał takową w brew woli p. inspektora, którego władza i sąd o podwładnych mu nauczycielach nie znalazły łaski w oczach pana starosty. Wprawdzie złośliwi opowiadają, że wiele tu na szali sprawiedliwości zawążyły prośby pana Ł. u rozmaitych powiatowych dygnitarzy — więcej zaś prośby małżonki jego, która ze łzami o posadę tę miała błagać różnych honoracyorów, ale najwięcej pono zdecydowała sprawiona coś za 50 fl. lampa do kościoła w Świrzu.

I cóż wy na to!!!!???

MALOWANKI na tle niechęci ludu do szkoły.

(Dokończenie).

I któż, przeczytawszy te obrazki, nie ośmieli się nazwać szkołę „*wrzodem na ciele ludu* *). Organizm szkoły jest zdrowy, jeżeli jednak mimo tego istnieje niechęć do niej, to nie ze względu na jej ustawowy ustrój, lecz złe wykonane dobrej ustawy. W zdrowe ciało szkoły szczepi się zarazki dżumy szkolnej a ta porywa najczęściej tylko niewinne ofiary z nauczycielstwa przez zniechęcenie do zawodu, zdenerwowanie i inne okropne choroby, które znowu są przyczyną niebezpieczeństwa przez zniechęcenie do zawodu, pozostawiając je bez zabezpieczenia przyszłości, rozgoryczenie do społeczeństwa i przysparzające mu proletaryatu. Leczą wracam do rzeczy. Jeżeli szkoła dolega wieśniakowi, to jedynie przez niepowołanych opiekunów, którzy z niej zrobili karykaturę. Usuńmy usterki, a wyda najlepsze owoce dla bytu ludu i jego umoralnienia. Może do tego czynu pobudzi nas myśl, że nam nietylko rozchodzi się o oświatę dla jej korzyści materyalnych i ogólnie moralnych, lecz o zyskanie całej masy dobrych i patriotycznych obywateli-Polaków. Powtórzę rzecz nie nową. Jakiś pedagog powiedział, że oświatę szerzyć

*) Jedno z pism ludowych użyło istotnie tego wyrażenia. P. R.

trzeba, zaczynając od rodziców dzieci. Zaczniemy więc od tego, wykazujemy ludowi korzyść z oświaty, naprowadzamy odpowiednimi ustawami, że do rzemiosła, handlu, przemysłu a nawet najprostszej pracy tylko oświecone jednostki się przydadzą. Okażmy czynem, zaczynając od siebie, że oświata nie na to, aby drugich wyzyskiwać, trzymać w moralnym upośledzeniu i fizycznej zależności, lecz równie dostępną wszystkim i wszystkim błogosławieństwo niosąca. Do wykonania tego trzeba raz zaprzestać tak rozpowszechnionego u nas schlebiania ludowi dla osobistej korzyści, wyrzucić również nepotyzm i protekcję z życia publicznego, bo przez to tylko upadła się szlachetną naturę ludzką. Jedną być winna sprawiedliwość dla wszystkich: biednego i bogatego, prostaka i panka.

Dotychczasowy system łączenia kilku gmin w jeden zakres szkolny musi być zaniechany. W każdej gminie powinna być szkoła, postawiona należyście, ażeby stałych mieszkańców nie narażała na utratę zdrowia. Naturalnie nie trzeba akcją budowy tak kierować, aby nas chwalono, żeśmy najtaniej szkołę postawili, lecz, żeśmy ją dobrze postawili i uposażyli. Na budowy szkół w naszym kraju potrzeba kilku milionów a jest ze sto tysięcy. To też długie lata miną, a w nich kilka pokoleń, nim każda wieś będzie miała szkołę. O te miliony trzeba się zaraz postarać, a jak, to już rzecz finansistów, którzy kierują nawą kraju. Dopóki myśli te nie da się oblec w ciało, trzeba przydzielać szkole tylu nauczycieli, ile razy jest po 80 dzieci. Nauczycieli brak. Nie można... Płaćcie lepiej a będziecie mieli całe legiony, bo jeżeli mówicie o idei, dla której pracować powinien nauczyciel, przymierając głodem, to dlaczegożby ten człowiek nie miał pracować n. p. dla idei całości finansów państwa przy straży skarbowej. Praca jego byłaby przy straży o tyle wydatniejszą o ile wydatniejszą jest praca człowieka sytego w porównaniu z głodnym, zadowolonego z przygnębionym. Dopóki nie ma nauczycieli, nie należy przyjmować do szkoły dzieci ponad ustawowy przepis a choć mniejszą ilość lecz lepszych obywateli przysporzy się krajowi przez racjonalną oświatę i umoralnienie. Barbarzyństwem jest obarczać nauczyciela pracą ponad siły, barbarzyństwem za nieskuteczną pracę w tych warunkach odbierać pięciolecia. Ile jednostek walutowych w kwocie niewypłaconych pięcioleci, tyle głosów o pomstę do Boga!

Dewizą Monarchy jest „*Viribus unitis*“, więc przez cześć dla Niego weźmy się do pracy zgodnej nad oświatą ludu. Popierajmy szkolnictwo i nauczycieli, zmuszmy nikczemnych oszczerców do zamknięcia z fałszywymi zarzutami przeciw tej instytucji, podnieśmy tak nauczyciela jak na to ich stan zasługuje!

Nauczyciel powinien mieć własne zdanie. Musi zaprzestać giąć się pod wpływem potężnych prą-

dów z góry. Tylko pod względem religijnym czuć się powinien zawisłym od swego Duszpasterza w szkole a w prywatnym życiu w tem co się tyczy moralności, a nie powinien być jego podchlebcą, zausznikiem a nawet sługą, do czego szkoły wyznaniowe dążą.

Same ideały do racjonalnego spełnienia obowiązków nie wystarczają, bo żołądek ma także swe prawa. Aby nauczycielstwo nie popadło w rozmaite złe ostateczności, trzeba jego biedę koniecznie zaspokoić. Pana Jezusa kusił szatan po czterdziestodniowym poście. On Bogiem, my ludźmi!

Wreszcie nie mogę pominąć jeszcze sprawy czytaniek szkolnych. Te podręczniki należy raz jeszcze zmienić i ułożyć nowe w drodze konkursu lub zbiorowej pracy nauczycielstwa. Pisałem, com czułem, bom wyrósł „nie z chleba ani soli, tylko z tego, co mię boli i gnębi“.

* * *

Do trafnych uwag szan. Autora, z którym każdy nieuprzedzony człowiek mądry, zgodzić się musi, przyjdzie nam dodać to chyba tylko, że przedewszystkiem Władze szkolne z fałszywego punktu widzenia oceniają działalność nauczyciela pod względem spotęgowania frekwencji szkolnej i z tego powodu dzieje się wiele nadużyć i niesprawiedliwości.

Dopóki wyszczególnione w powyższym artykule przyczyny niechęci ludu do szkoły usunięte nie zostaną, nie może być nauczyciel żadną miarą odpowiedzialnym za stan frekwencji szkolnej i z tego tytułu zarówno nagroda jak i kara spotykać go nie powinna.

Nasze szkoły żeńskie.

„Dziennik Polski“ — zamieszcza w jednym z ostatnich numerów korespondencję ze Stanisławowa, omawiającą tamtejsze stosunki w szkołach żeńskich.

Korespondencja ta zawiera następujące słuszne uwagi: Szkoła żeńska im. królowej Zofii nie może się doczekać organizacyi na szkołę siedmioklasową, mimo, że już od trzech lat posiada klasę szóstą. Więc rokrocznie odprawia swoje abiturientki na dalszą edukację do jednej tu, jak na teraz, szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi. Doszło też nienormalne przepełnienie w tej szkole królowej Jadwigi do tego stopnia, że po kilkanaście dziewcząt męczy się w jednej ławce, nie mogąc ani czytać, ani pisać, ani rysować, ani uważać. Nauczycielki, pracując w dusznych i przepełnionych salach, zapadają na zdrowiu, skutkiem czego niekorzystne dla nauki łączenia i tak ogromnych oddziałów, tudzież zarządzanie zastępstw. Niedługo chyba zabraknie w tej szkole zdrowej nauczycielki. Najwyższe klasy tej szkoły mają po trzy oddziały, tj. V i VI, klasa VII ma ich dwa. Inna

okoliczność, która taką ciżbę i napływ uczenic do jednej szkoły czyni w wysokim stopniu niehygienicznymi i niepedagogicznymi, to znana rozległość miasta Stanisławowa. Obecnie takiemu stanowi rzeczy zaradzić, wydała Rada szkolna polecenie zorganizowania trzech szkół tutejszych. Tej właśnie wydziałowej im. królowej Jadwigi na dziewięcioklasową, szkoły czteroklasowej im. królowej Zofii na siedmioklasową wydziałową i szkoły męskiej im. Mickiewicza na wydziałową. Już od roku cieszą się tą organizacją szkoła im. kr. Jadwigi i męska, tylko wyjątek stanowi szkoła im. królowej Zofii.

Nadto wiedzieć trzeba, że miasto wybudowało w tym celu znacznym kosztem stylowy gmach dwupiętrowy, istne cacko, ozdobę miasta przy pierwszorzędnej ulicy. Rozkład wewnętrzny budynku odpowiada wszelkim najnowszym wymogom higieny szkolnej.

ZAGADKA.

Pewien nauczyciel okręgu p... zdruzony niewdzięcznym zawodem, wniósł do Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie prośbę o przyjęcie go do służby kolejowej jako aspiranta na urzędnika ruchu. Podanie zwrócono mu niebawem z odmowną odpowiedzią, ponieważ nie brak więcej uzdolnionych kompetentów, ale natomiast odnośny referent zwrócił interesowanemu nauczycielowi uwagę, by starał się o posadę podurzędnika, a takową z pewnością dostanie.

Usłuchał rady nauczyciel, chcący się koniecznie pozbyć tytułu galicyjskiego głodomora i wniósł stosowną prośbę, w której załatwieniu następującą iście salamonową otrzymał odpowiedź:

An Herrn N. N.

Lehrer

in N . . .

In Erledigung Ihrer Eingabe um Verleihung eines Aushilfs-Bahnmeister Postens, werden Sie unter Rückschluss Ihrer Zeugnisse hiemit verständigt, dass nachdem Sie den Aufnahmebedingungen für einen **Beamten-Aspiranten Posten entsprechen**. Ihre Aufnahme als Bahnmeister, für welchen Posten eine geringere Vorbildung verlangt wird, nicht erfolgen könnte.

Lemberg am

Deyma.

Nauczyciel stoi tedy wobec zagadki, jak wyjść z błędnego koła mądrych informacyi kolejowych. Urzędnikiem zrobić go nie chcą, bo ma za mądry, a dziwnym zbiegiem okoliczności, gdy prosi o posadę drugiego, ma kwalifikację na pierwszego i przeciwnie.

Za rozwiązanie zagadki wyznaczoną została nagroda.

Zadanie szkoły ludowej.

Mgławica bałamutnych pojęć o zadaniu szkoły ludowej zaciemnia aż do dnia dzisiejszego niejednorotnie wszelkie sądy i zdania, z jakimi spotykamy się czy to u ogółu społeczeństwa naszego, czy też nawet u sfer, mających pewną bliższą styczność ze szkołą ludową. W tem zamieszaniu, spaczaniu zapatrywań na zadanie szkoły, tej najpotrzebniejszej instytucji, dopatrujemy się do pewnego stopnia przyczyny zjawiska, że szerokie warstwy naszego społeczeństwa zachowują się wobec szkoły ludowej z pewną obojętnością i niedowierzaniem, okazują zarówno samej szkole, jak i jej funkcyonaryuszom pewne lekceważenie, graniczące niejednokrotnie z mniej lub więcej wyraźną niechęcią. Jedni sądzą, że szkoła ludowa winna młodzież przysposabiać do najrozmaitszych zawodów praktycznych, drudzy ograniczają jej zadanie do udzielania dłaćwie tylko wiadomości, w zyciu najpotrzebniejszych, inni wreszcie kazać jej ująć w rękę wychowanie młodzieży i wogóle całem wychowaniem młodego pokolenia pokierować.

Ze każde z tych zapatrywań jest błędnem, a poszczególne zadania zanadto jednostronne, o tem, zdaje mi się, mówić nie potrzebuję. Szkoła ludowa nie może być instytucją, któraby potrafiła ująć zupełnie wychowanie młodzieży, bo na wychowanie człowieka składa się jeszcze wiele innych czynników, które niejednokrotnie z wszelakim wpływem szkoły w tym kierunku kolidują — gdyby zatem szkoła chciała sama zająć się całem wychowaniem młodzieży, a inne czynniki wychowawcze działania jej nie poparły, lub też przemożnym swym wpływem wszelkie jej usiłowania i manewry wychowawcze wręcz paraliżowały, znalazłaby się ona w tem niemiłym położeniu, że główne jej zadanie w niezwykłych tylko wypadkach osiągniętem być mogłoby, a cała jej działalność, znaczenie i zasługa redukowałyby się do minimum. Gdy po nadto zważymy, że główny środek wychowawczy: nauka, nie zdoła żadną miarą związać w sobie wszystkich niezbędnych czynników, któreby mogły przeprowadzić wychowanie dziecięcia na człowieka doskonałego — dojdziemy łatwo do przekonania, że cel wychowawczy szkoły rozumieć należy tylko, jako najwłaściwsze naprowadzenie na drogę religijno moralnego wychowania, które innymi, pozaszkolnymi czynnikami wychowawczymi w miarę odpowiednich warunków uzupełnionem i osiągniętem być powinno.

Gdybyśmy znowu udzielanie najpotrzebniejszych wiadomości postawili jako jedyny i wyłączny cel szkoły ludowej — musielibyśmy w tejsamej chwili sami przyznać, że taka szkoła małe tylko przynosi.

Stawialibyśmy ją niejako na równi z owemi szkołkami, gdzie niegdyś diak cerkiewny lub organista kościelny odegrywał rolę nauczyciela. A i osiągnięte ewentualnie korzyści nie zawsze równą miałyby wartość, bo raz ów zapas udzielanych wiadomości okazałby się więcej, innym razem mniej użytecznym, a za cenę tych wiadomości teoretycznych, zrezygnować z korzyści praktycznych i wychowawczych, nie mogłoby być rzeczą wskazaną.

Trzeci cel, bardzo często szkole ludowej wskazywany, jest już wręcz niemożliwym do osiągnięcia w zupełności, wobec tego, że dłaćwa szkolna jest materialem, zupełnie w tym kierunku niepodatnym. Nikt nie potrafi w nierozwiniętą umysłowo i fizycznie dłaćwę wpoić gruntownych wiadomości, któreby mogły mieć zastosowanie w zyciu praktycznym. Także różnaitość zajęć ludzkich, zarówno po wsiach jak i miastach, a w końcu wiele innych względów, nie pozwalają zadania szkoły ludowej, w tym ostatnim przedewszystkiem kierunku naginać.

A przecież tylko z tym trojakim celem liczyć się musi szkoła ludowa. Innych, kardynalnych żądań pod jej adresa wystosować nie można. Te zatem tylko, a nie inne postulaty mogą być wzięte w rachubę przy ocenianiu zadania szkoły ludowej. Połączyć jeden cel z drugim, położyć nacisk i wagę na kierunek praktyczny obok idealnego celu, a jednak nie wpaść z jednej ostateczności w drugą — oto przymioty, które zadanie szkoły ludowej same przez się wyznaczają. Ta myśl przebija w brzmieniu ustawy szkolnej o ustroju szkół ludowych z r. 1869 i 1835. Mimoходом zaznaczyć tu należy, że określenie zadania szkoły ludowej ustawą z r. 1885 różni się od takiego określenia z r. 1869 tylko tem, że uwydatnia silniej przysposobienie do zycia praktycznego. Otóż artykuł podanej ustawy o zadaniu szkoły ludowej brzmi jak następuje:

„Szkoly ludowe pospolite, podając wiadomości „ludziom wszelkiego stanu najpotrzebniejsze, urządzane będą tak, iżby dzieci z nauki czerpały oświecenie o zasadach religijnych i moralnych, o obowiązkach obywatelskich, tudzież o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się według okoliczności, „miejsca i stanu prawdopodobnie poświęcą“.

Jak z powyż naprowadzonych słów widzimy, ustawa krajowa uwzględnia wszystkie postulaty i życzenia, jakie mogłyby być ku szkole ludowej skierowane, zbiera je, a następnie sprowadza do właściwej miary, dając równocześnie punkta wytyczne zadania szkoły ludowej.

A zadanie to wcale nie łatwe — na zasadzie bowiem powyższej ustawy urządzona szkoła, liczyć się musi z wieloma względami i mieć na oku cel,

wcale nie jednolity. Nie jest ona sama dla siebie organizmem samoistnym, łączą ją pewne stosunki ze szkołą średnią i życiem praktycznym, musi ona dać podwaliny moralno-religijne, a prócz tego zebrać najniezbędniejsze każdemu wiadomości, ująć je systematycznie w skończoną całość i w takiej formie i zakresie podać je swym wychowankom, aby niekiedy żadnego prawie uzupełnienia nie potrzebowały.

Wyposażenie najniezbędniejszymi wiadomościami omówimy najpierwej.

Podciągając tu należy to wszystko, czego w życiu każdy bez różnicy zawodu czy obowiązku i stanu bezwarunkowo potrzebuje. Mężczyzna czy kobieta, wieśniak czy mieszczanin, rolnik czy rzemieślnik, bogaty czy biedny, potrzebuje umieć czytać, pisać i rachować, zarówno zdrowemu jak choremu konieczne są pewne wiadomości, dotyczące ratowania i ochrony zdrowia. Wszystkim ludziom bez wyjątku potrzebne są pewne elementarne wiadomości z fizyki, historii, geometryi, geografii i religii. Tego wszystkiego powinna nauczyć szkoła ludowa w takim zakresie, aby dziecię po ukończeniu jej, potrafiło wiadomości te ująć w pewną, skończoną całość, dla zużytkowania ich w życiu praktycznym. Jestto nauczanie formalne, będące celem, a zarazem środkiem wychowawczym szkoły ludowej. Zaczyna się ono staraniem o rozwój władz umysłowych dziecięcia i kończy niem, a postępując systematycznie, elementarnie, a zarazem wszechstronnie, koncentryczno-gruntownie, wzbogaca dziecię coraz to nowymi wiadomościami, a uwzględniając później potrzeby przyszłego życia, łączy się z nauczaniem praktycznym, mającym na celu oświecanie młodzieży o obowiązkach obywatelskich, tudzież o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się młodzież ta prawdopodobnie poświęci. (Dok. nast.)

Wykвіт szpiegowskiego systemu.

Skonfiskowano

S k o n f i s k o w a n o

Skonfiskowano



Jeszcze słów kilka o ogrodach szkolnych.

Jeżeli przyjmiemy za zasadę, że nauka szkolna ma mieć do pewnego stopnia moment praktyczny — ma podawać działwie wiadomości, które później w życiu praktycznym mogłyby być użytkowane — to dla szkół niższego typu wiadomości takie dotyczą gospodarstwa rolnego, jak również historii naturalnej, ochrzczonej jakimś cudackim przezwiskiem — wiadomości z przyrody? — Przeglądając instrukcyę i plany naukowe lub też statut organizacyjny, dla nauki dopełniającej, widzimy tam mnóstwo wzmianek o sposobach ułatwiających lub uzmysławiających ową naukę. Skoro jednak nauczyciel, zamknąwszy książkę, spróbuje oglądnąć się za tymi środkami pomocniczymi, doznaje prawie zawsze wcale niemiłego rozczarowania, bo mimo swej — nie już dobrej, ale wręcz najlepszej woli — niczego znaleźć nie może. Mam w tej chwili na myśli ów słynny ogród szkolny, który chyba, dlatego w planach naukowych tak wiele miejsca zabiera, że rzeczywiste jego rozmiary przy naszych szkołach ludowych są tylko pojęciem czy też wielkością urojoną. Bardzo niewiele mamy szkół, zaopatrzonych w ogród, natomiast bardzo wiele jest takich, do których chyba cudem jakimś przyczepił się mały okrawek ziemi, a najwięcej takich, które stoją wprost na rozdrożu.

I jakże wobec tych stosunków mówić można o

nauce gospodarstwa w szkole ludowej, o praktycznych ćwiczeniach w ogrodzie szkolnym — słowem o zużytkowaniu nieistniejącego ogrodu do celów nauki szkolnej? — A przecież czas już najwyższy po temu, aby każda szkoła zaopatrzona została w ogród — i jeżeli plany naukowe zapewniają nauczyciela, że przy dobrej woli znajdzie łatwo potrzebne środki uzmysławiające, to my ze swej strony stanowczo twierdzimy, że przy dobrej woli i pospieszniejszej akcji władz szkolnych żadna szkoła na brak środków uzmysławiających cierpieć nie będzie. Taka to już jednak u nas moda nastąpiła, że wszelkie usterki i braki — wszystkie niedokładności i omyłki, łąta się dobrą lub złą wolą nauczyciela!

Jesteśmy zasadniczo przeciwnikami płacenia nauczycielowi morgami czy kawałkami pola, dodatkami w naturaliach i t. d. ale cel nauki szkolnej wskazuje na to, że przy każdej szkole ogród znajdować się powinien. Niechże więc Rada Szk. kraj. postara się, aby każdą szkołę zaopatrzyć co rychlej w ogród, aby żadna nowa szkoła bez ogrodu nie powstawała, aby każdemu nauczycielowi wyasygnować corocznie pewną kwotę na koszt urządzenia i utrzymania ogrodu tak, aby tenże służył wyłącznie do celów naukowych — na sprawienie potrzebnych narzędzi, sprowadzenie nasion i t. d. a wtedy można będzie sprawę ogrodów szkolnych traktować tak, jak się ją traktować powinno, dziś bowiem prawnie o użyteczności czy zużytkowaniu ogrodu szkolnego do celów nauki, trąci mocno humorystyką. Byłoby wielce pożądanem, aby konferencye okręgowe wyznaczały w każdym okręgu szkolnym stałego referenta dla sprawy ogrodów szkolnych. Obowiązkiem ich byłoby przedewszystkiem czynić starania, by każda szkoła została w ogród zaopatrzona, następnie by istniejący przy szkole ogród był należycie urządzony i wyzyskany. Mogliby oni badać stan ogrodów szkolnych w swoim okręgu, udzielać potrzebnych wskazówek i informacji, przygotowywać sprawozdania i wnioski zarówno do Rady Szkolnej jak na konferencye okręgowe. Tych kilka uwag rzucamy na razie w tej sprawie, zastrzegając sobie na później głos co do urządzenia ogrodów szkolnych i w ogóle nauki gospodarstwa w szkole ludowej. Nadmieniamy wszelakoż już teraz, że sprawa ta mogłaby wejść na lepsze tory, zwłaszcza że tyle pieniędzy idzie wprost na marne, na zakładanie i utrzymanie niższych szkół rolniczych, które żadnej racji bytu nie mają i żadnej korzyści — prócz produkowania dla obszarów dworskich pisarzy prowentowych i różnych pół-ekonomów — nie przynoszą, iż za nie moglibyśmy mieć wzorowo urządzone dopełniające kursa rolnicze i ogrody szkolne.

A.



Słówko o wizytacjach inspektorskich.

(List z kraju.)

Wiadomo, że przed paru laty dostali inspektorzy szkolni okręgowi znaczne podwyższenie poborów nadto zmniejszono im pracę, gdyż każdy inspektor ma jeden okręg, gdy dawniej mieli do nadzoru dwa a nawet 3. okręgi szkolne. Na kosztą podróży dostają też znaczny dodatek, który przenosi normalną płacę nauczyciela.

Wszystko to jednak dla niektórych inspektorów za mało, robią więc oszczędności gdzie się tylko da. I tego braćby im nie można za złe, gdyby taka oszczędność nie działa się z krzywdą nauczycieli, a że tak jest, postaram się poprzeć dalszymi wywodami. Nie opiszę tu poszczególnego faktu, gdyż rzeczy takie dzieją się prawie w większej części okręgów szkolnych, i interesowani nauczyciele wiedzą o nich bardzo dobrze.

Jeżeli w miejscu gdzie jest szkoła, znajduje się plebania, to zwykle inspektor robiąc oszczędność z dyet, zajężdża do księdza i tam przed wizytacją informuje się o nauczycielu.

Nie obwijając w bawelnę, musimy otwarcie powiedzieć, że dziś mało gdzie stosunek między księdzem a nauczycielem jest dobry, a to dlatego, że duchowieństwo po myśli listów biskupich z r. 1869 zawsze uważa obecną ustawę szkolną za antireligijną. Że zaś za takie dzieło trudno się pomścić na posłach, którzy taką ustawę uchwalili, ani na Radzie szkolnej krajowej lub okręgowej, więc kozłem ofiarnym za cudze winy musi być nauczyciel. W takich stosunkach nie może on dogodzić proboszczowi, choćby nawet żył najspokojniej i najsumienniej wykonywał swoje obowiązki, a gdyby stanął względem niego w opozycji, choćby w najślusniejszej sprawie, to już z pewnością staje się socjalistą i Bóg nie wie czem, albo też w najlepszym razie przy każdej sposobności daje mu odczuć jego upośledzone dotąd stanowisko.

Gdy więc w takich wypadkach inspektor wstąpi do niechętnego nauczycielowi proboszcza i dłuższej pogawędki wysłucha, nabywa prawem sugestyi jak najgorszej o nauczycielu opinii i nawet nie wypada mu jej zmienić choćby z prostej grzeczności, bo ksiądz ugościł go winem i przekąską, a był taki serdeczny, taki wylany i życzliwy ?!

W szkole więc inspektorowi wszystko wydawać się będzie złem i zaniebanem, czasem chwyci się byle drobnostki, podniesie ją do potęgi i na odchodne powiada, że nauczyciel nie pracuje „skutecznie“.

Jeżeli wizytacja szkoły nie skończyła się przed południem, inspekcya „ciągnie“ znowu na obiad na plebanię. Przy obiedzie toczy się mowa prawie wyłącznie o szkole i nauczaniu. Teraz ma niechętny proboszcz sposobność do wygadania bywałych i niebywałych spraw nauczyciela, aby go utracić na dobre.

Czytaj „Kurjera Lwowskiego“, „Szkolnictwo“, „Nową Reformę“ lub choćby „Słowo Polskie“, podaj chłopu rękę, nie wymyślaj na „Przyjaciela Ludu“ chodź do osób nie sympatycznych proboszczowi albo wygadaj się z czemś nawet w dobrej myśli, toś przepadł na pewniaka! Za te grzechy ciężkie nie dostaniesz rozgrzeszenia od proboszcza a zatem i od inspektora. Napiętnąją cię obaj, proboszcz w miejscu, inspektor w Radzie okręgowej i krajowej. I piętno takie pozostanie ci już na zawsze bo chociaż się przeniesiesz do innego okręgu, to sztucznie wyciśnięta opinia towarzyszyć ci będzie, a biada ci, jeśli i tam znajdziesz takiego samego inspektora. Praca twoja ciernie i głogi rodzić ci będzie, aż do zakończenia smutnego żywota.

Za to czytaj „Ruch Katolicki“ z „Krzyżem“ i „Prawdą“; głoś, że Daszyński to ancychryst, co jeździ z piecem ognistym po Galicyi, że „Stronnictwo ludowe“ to jego pomocnicy, wzdychaj do szkoły wyznaniowej, choć masz w szkole jednego lub dwóch żydów, mów na nich, że ci dzieci psują, przystaj na wszystko, chociażby wbrew swemu przekonaniu, a wtenczas, będziesz najlepszym nauczycielem, choćbyś i mało uczył i zaniedbywał się jak chciał. Tobie zawróci się wtedy w głowie i wbrew „Gazecie Narodowej“, zaczniesz wiele o sobie myśleć, z góry na kolegów spoglądać, chłopu podasz rękę chyba do pocałowania. Wnet zostaniesz stałym, dostaniesz się łatwo na kurs wydziałowy i możesz nawet zaawansować.... na inspektora!

Jaką drogą wyszedłeś, taką naturalnie postępujesz dalej. Będąc inspektorem, jeździsz znowu po dworach i plebaniach, dyety chowasz do kieszeni, no i wiedzie ci się nie źle. Ale i na ciebie koniec przyjdzie; sądziłeś drugich niesprawiedliwie, osądzą nareszcie i ciebie. Jak nas uczył Kościół staniesz przed Najwyższym Sędzią a twoi oskarżyciele ich żony i dzieci będą mówić łzami niezasłużonych krzywd i prześladowań. Nie pomoże ci wtedy żadna protekcya. Ale to całe szczęście, że jesteś bezbożnym i w takie banialuki nie wierzysz. Będzie ci więc dobrze. Tak się dzieje dziś na polu szkolnictwa ludowego. Smutno to tylko, że wielu z inspektorów, którzy byli nauczycielami ludowymi zapominają nagle o swej dawnej przykrej doli i zamiast stanąć w obronie niewinnie krzywdzonego nauczyciela, sami go potępiają jeszcze bezpodstawnie, ale nie darmo przysłowie mówi: „Najgorszy Moskal z Polaka“. Z takiego stanu rzeczy wnioskować więc należy, że inspektor, szkolny jest na to, aby wizytował proboszczów a gnębił nauczycieli.

Ale jeżeli tak ma być dalej to stokroć lepiej byłoby zmienić dotychczasową ustawę szkolną w tym mniej więcej sensie, by poznosić inspektorów okręgowych a nauczycieli uczynić zawisłymi od proboszczów. Niech dzieje się jawnie to, co stało się tajemnym sposobem dziś niemal regułą.

W dalszym następstwie szkół nie zakładać, istniejące pozostawić, seminaria nauczycielskie zwinąć. Pierwszy lepszy zelator tj. starszy z bractwa będzie uczył, a drugi znieśnie jakąkolwiek władzę w pokorze. Obecny nauczyciel chce pracować wspólnie z proboszczem nad oświatą ludu — ale nie pod nim.

To co napisałem, napisałem z doświadczenia. Może i nie wszyscy inspektorzy są tacy, jak ich przedstawiłem, ale upieram się przy tem, że większość taka. Z doświadczenia własnego, z opowiadań nauczycieli z innych okręgów i ze „Szkolnictwa“ popieram mój krótki artykuł i spodziewam się, że Szanowna Redakcja nie odmówi mi miejsca w swojej cennej gazecie. Również powinni nauczyciele podobne wypadki podawać do „Szkolnictwa“. Może tą drogą zyskamy, że inspektorzy będą nas cenili swoim rozumem a nie drągami, zwłaszcza takich osób i stanów, które dla nas zbyt często wrogo usposobione.

Tym sposobem przecież nie tylko zyskają większą godność i przywiązanie nauczycieli ale i własną podniesioną godność.

Kilka uwag

w sprawie fachowego kształcenia nauczycieli.

Jestto rzeczą, żadnemu zaprzeczeniu nie ulegającą, że stan nauczycielski w Galicyi wiąże w sobie i w sobie nieraz nierównolite i różne elementa składowe, że obok rzeczywiście zdolnych pedagogów, stoją w szeregach nauczycielstwa osobniki nieudolne, lub nawet takie, które o prymitywnych zasadach pedagogii najmniejszego nie mają pojęcia. Jest przeto obowiązkiem naszym domagać się u władz szkolnych zwracania coraz większej uwagi na to, by ogół nauczycielstwa ludowego był wszechstronnie wykształconym, by jednostek nie brzywiących ani wprost ^{przywłaszczających} oświatę ludową swoim własnym brakiem elementarnym wiadomości, było jak najmniejszą, a nawet wcale nie było, bo one wstydzają tylko całemu stanowi nauczycielskiemu przynosić — by w personalu nauczycielskim znikła liczba 1700 sił niekwalifikowanych, by ogół nauczycielstwa wprost zmuszać do ciągłego kształcenia się pod względem fachowo-nauczycielskim.

Poszczególne żądania nasze w tym kierunku wyraził już nieraz nieraz, dziś zatem ograniczymy się do kilku ogólnych uwagach. Każdy, komu tylko zależy na oświacie ludowej i podniesieniu stanu nauczycielskiego, musi stanowczo żądać usunięcia z szeregów nauczycielskich osobistości niekwalifikowanych, bo fakt, że wczasie, gdy od diaków cerkiewnych żądają zawodowych egzaminów, nauczyciele bez kwalifikacji egzaminują, jest nad wyraz upokarzającym, krzywdzi cały stan, odbierając mu konieczną powagę i znaczenie.

Smutna konieczność jednak zmusza nas do tego byćmy do czasu, dopóki seminaria zapotrzebowania nie pokryją, indywidualna niekwalifikowane w szeregach nauczycielskich cierpieli. Należałoby tu jednak, naszym zdaniem, wprowadzić pewien egzamin dla niekwalifikowanych osobistości, starających się o posady nauczycielskie, gdyż wiele z nich obecnie jeszcze mimo zwrotu na lepsze, jak mieliśmy sposobność niejednokrotnie się przekonać, wiadomościami swemi, poza zakres wiadomości ucznia z ukończoną 4. klasą szkoły ludowej, nie wiele odbiega. Ci wszyscy zatem, którzy nie mają ukończonej bodaj szkoły wydziałowej, zdawali ostatni egzamin szkolny prywatnie, lub też ukończyli swą naukę szkolną przed kilku jeszcze laty, powinni składać przed objęciem posady rodzaj egzaminu ze swych ogólnych wiadomości, potrzebnych w minimalnym zakresie do pełnienia obowiązków nauczycielskich. Dla egzaminów takich należałoby ustanowić osobne komisje, bądźto przy seminariach, bądź też nawet przy szkołach wydziałowych.

Zdarza się bardzo często, że pewne osobistości niekwalifikowane, pełnią swe obowiązki zadowalająco. Tych należałoby jak najrychlej zmusić do złożenia egzaminu. W tym celu powinny być dla nich otwierane podczas feryi wakacyjnych kursa, przygotowujące do egzaminu, w każdym okręgu szkolnym, a do uczęszczania na te kursa powoływać wszystkie osobistości niekwalifikowane. Zachodziłaby obawa, czy kursa takie nie będą bezcelowe, czy znajdzie się corocznie wystarczająca liczba chętnych do uczęszczania na nie. Naszym zdaniem możnaby im zapewnić frekwencję, gdyby zapowiedziano z góry i przestrzegano później zasady, że do egzaminu kwalifikacyjnego przypuszczeni być mogą na razie tylko frekwentanci kursów. Kursa te winny być po kilku latach zwinęte, a wtedy już stanowczo i bezwarunkowo do egzaminu kwalifik. wymaganiem być miałoby uzyskanie poprzednio świadectwa dojrzałości. Przy zastosowaniu powyższych reguł, doszlibyśmy do tego, że stan nauczycielski przedstawiałby się ze względu na poszczególne jednostki jednolicie, że każdy nauczyciel posiadałby potrzebne wykształcenie zawodowe i kwalifikacją, co dawałoby najpewniejszą rękojmię oświacie ludowej.

Na wstępie niniejszego artykułu wyraziliśmy się, że obowiązkiem władz szkolnych jest wprost zmuszać nauczycielstwo do ciągłego kształcenia się pod względem fachowo-nauczycielskim.

W jakim sposobie może się tu nauczyciel dalej kształcić? Każdy z nas zgodzi się na to, że takim środkiem kształcącym jest lektura pedagogiczna, z której niestety, bardzo wielu nauczycieli korzystać nie ma sposobności. Brak nam bowiem nowych dzieł naukowo-pedagogicznych, brak również nieraz środków, umożliwiających korzystanie z tego, co na polu peda-

gogenicznem w najnowszych czasach działośano. Brak nam fachowej prasy nauczycielskiej, popularyzującej najnowsze zdobycze umiejętności pedagogicznej; brak środków na zorganizowanie i utrzymanie tej prasy. Sprawę tę omówimy osobno, a na razie przyjdziemy do czego innego, co jednak w równie znacznej mierze wpłynąćby mogło na fachowe wykształcenie nauczycieli.

Wiemy o tem, że choćby nauczyciel umiał sam bardzo wiele ale materiału naukowego dla szkoły ludowej dokładnie sobie nie przyswoił, nie opanował go należycie, to i nauczyć należycie niczego nie może. Taksamo nauka jego nie przyniesie rezultatu, jeśli umiając sam bardzo wiele, nie potrafi swych wiadomości drugim w odpowiedni sposób udzielić. Na nic się tu nie zda w znacznej części studyowanie najlepszych podręczników, bo brak tu czego innego, mianowicie sposobu praktycznego zastosowania reguł pedagogicznych przy nauce szkolnej, brak należytej metodyki w toku i sposobie udzielania nauki. Braki te występują zarówno u starych nauczycieli, jak u młodych. U jednych są wynikiem przyswojenia sobie przestarzałych norm pedagogicznych, u drugich niezajomością tych norm lub brakiem wprawy w nauczaniu.

Obowiązkiem władz szkolnych jest przeto starać się usilnie i wszelkimi środkami oto, by ogół nauczycielstwa zaznajamiać z każdym postępem specjalnej metodyki, przystosowanej do szkół ludow. Należałoby tu pomyśleć nad tem, czy nie dałoby się u nas zaprowadzić specjalne kursa metodologiczne w każdym okręgu szkolnym, na wzór podobnych kursów, istniejących w Niemczech, bo tu przydałyby się one bardziej, niż wszędzie indziej, bo jeżeli u nas sama ilość sił nauczycielskich jest ciągłym dezyderatem, to ich jakoś jest rzeczą tem większej wagi. Kursa te w czasie, dopóki nie pozbędzie się sił niekwalifikowanych, należałoby urządzać w każdym powiecie, w miarę potrzeby częściej lub rzadziej, powierzając ich nadzór i kierownictwo inspektorom okręgowym i wybitnym siłom nauczycielskim. Później możnaby je coraz rzadziej urządzać, wszelako nigdy nie zaniechać. Zadaniem kursów tych byłoby śledzić postęp metodyki i kształcić następnie frekwentantów w tym kierunku przeważnie za pomocą lekcyi wzorowych; stałyby się one więc najlepszym i najskuteczniejszym środkiem wydoskonalenia metody nauczania, bo jest to niezaprzeczonym faktem, że jedna lekcyja wzorowa nauczyć może nieraz więcej, niż przestudyowanie najlepszej pedagogiki. Frekwentantów na kursa powinnyby powoływać Rady szk. okr. wyznaczając im ze specjalnych na ten cel funduszów, na czas trwania kursu osobny dodatek do płacy i wynagrodzenie kosztów podróży. Za cenę takich kursów możnaby bez szkody zrezygnować z corocznych konfe-

rencyj okręgowych, które obecnie prawie żadnych korzyści nie przynoszą.

Wiemy dobrze, że kwestya podobnych kursów jest w obecnych naszych stosunkach pewnym rodzajem mrzonki, wspomnieliśmy o niej tylko dlatego, że wprowadzenie takiej mrzonki w życie, przyniosłoby ogromną korzyść. Korzyść ta stwierdzoną i uznaną już została przez Niemców, tych Niemców, którzy z dumą ciągle powtarzają, że ich nauczyciel ludowy stworzył Sedan, a nam przecież bardziej, niż komu innemu trzeba takiego nauczyciela i takiego Sedanu! VI.

„Wiedza dla wszystkich“

Taki tytuł nosi nowe pismo będące organem Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, które od 15. września b. r. wychodzić będzie jako miesięcznik — mający zaznajamiać publiczność z działalnością Towarzystwa.

Zeszyt za maj przedstawia się bardzo korzystnie. Wstępny artykuł od Redakcyi, zawiera program Uniwersytetu ludowego — którego zadanie polega na tem, aby szerokie masy ludu mogły rozjaśnić i rozszerzyć swój widnokrąg umysłowy — zająć świadomie stanowisko w życiu społecznem i politycznem — zastosować wreszcie w praktyce te dane wiedzy — z których inteligencya już dawno korzysta ku ułatwieniu i uprzyjemnieniu swego życia.

Pod hasłem „Wiedza dla wszystkich“ ma Uniwersytet za zadanie przez wykłady swoje uzdolnić lud do zapobiegania swej nędzy, do radzenia ze skutkiem o swych własnych sprawach — ma powiadomić go o racjonalnej kulturze ziemi i o innych postulatach nauki, jednym słowem ma całe masy ludu wciągnąć w wir życia kulturowego a przez to stworzyć instucyę, która na równi z innymi usiłowaniami ma na celu: „Odrodzenie Galicyi“.

Dalsza część zeszytu wypełnia obszernie sprawozdanie z działalności Uniwersytetu we Lwowie pióra Dr. Gorzyckiego — opatrzone tabelą statystyczną — która jest wymownym dowodem — że cel Towarzystwa może być przy odpowiednich środkach osiągnięty z bardzo wielką korzyścią dla społeczeństwa. Resztę zeszytu wypełniają korespondencye — oraz przedruk jednego wykładu z higieny — co należy uważać za rzecz bardzo pożądaną, gdyż w ten sposób można wszelkie wykłady w drodze broszur rozpowszechnić — jak to ma miejsce n. p. w Niemczech i w ten sposób dać słuchaczom możność dokładnego zaznajomienia się z niemi w domu i powtórzenia ich sobie niejako — tworząc tem samem literaturę popularną.

„Wiedza dla wszystkich“, która w połowie każdego miesiąca wychodzić będzie — kosztuje rocznie 2 zlr. 40 ct. Prenumeratę należy składać we Lwowie ul. Michała 1. 3.

ODEZWA.

L. 65. Zjazd delegatów „galic. Towarzystwa naucz. ludowych“ odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia b. r.

Stanowczy termin, miejsce i program Zjazdu zostaną ogłoszone w następnym numerze „Szkolnictwa“ i w innych pismach krajowych; obecnie podpisany Zarząd uprasza Sz. P. P. Delegatów o łaskawe nadsyłanie wniosków i ewentualne zgłaszanie referatów, któreby na Zjeździe wygłosić zamierzali, *najdalej do dnia 25. b. m.*

Z Zarządu galic. Towarz. naucz. ludowych
w Nowym Sączu dnia 1. lipca 1899.

Mayer
wiceprezes i sekretarz.

Gutowski
prezes.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Damm Izidor, młod. naucz. szkoły 2-klasowej w Ostrowie (pow. Sokal), zmarł po 35-ciu latach służby na suchoty w dniu 30. kwietnia, pozostawiając żonę i troje dzieci bez zaopatrzenia.

Andrzej Jurczyński, emeryt. nauczyciel ludowy, po długiej chorobie, zmarł dnia 20. z. m. w Podgórzu, przeżywszy lat 55.

Dr. Józef Major, były prezes Akademii krakowskiej oraz życzliwy orędownik oświaty ludowej i interesów nauczycielskich, zmarł dnia 3. b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 92.

Cześć Ich pamięci.

Wiadomości potoczne.

Czy to nie za wiele? W pow. K... został pewien nauczyciel w ciągu 11. letniej służby przeniesiony ze względów służbowych tylko... sześć razy, przy czem koszta podróży zwrócono mu aż... dwa razy i to w połowie właściwych wydatków. Czy takie postępowanie, mnożące nędzarzy w szeregach nauczycielskich, ma się przyczynić do umiłowania nauczycielskiego zawodu i zjednania mu gorliwych pracowników?

Jak to łatwo o naganę! Przy szkole 4kl. w N. pracowało grono nauczycielskie złożone z samych sił niekwalifikowanych, z wyjątkiem kierownika — oprócz tego, były ciągłe zmiany, tak iż w b. r. szk. w 5. klasach pracowało ni mniej, ni więcej tylko 8 sił nauczycielskich a w poszczególnych klasach z braku nauczycieli po kilka tygodni nauki wcale nie było.

Ze skutkiem takiego stanu rzeczy nauka zaniedbana została, dziwić się nie można, ale, że za to kiero-

wnik szkoły otrzymał nagane, to już tajemnica zdobywania kariery tamtejszego prowizorycznego inspektora!

Napad na nauczycielkę. Nieznany jakiś zbrodniarz o smagłej twarzy, napadł 11. z. m. wieczorem w wozie lasu krzywezyckiego, powracającą ze Lwowa Zofię Mściwujewską, nauczycielkę z Krzywczy, i grożąc nożem, zażądał od niej pieniędzy. P. Mściwujewska chciała mu stawić opór, a wówczas bandyta rzucił się na nią i zadał jej kilka głębokich ran, a wyrwawszy z rąk swojej ofiary torebkę, w której znajdowało się około 30 zlr., umknął do lasu. P. Mściwujewską, omdlałą z upływu krwi, znaleźli wracający z miasta robotnicy i odnieśli ją do domu, gdzie zewezwano lekarza. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Godną uznania uwagę wypowiedział inspektor okręgowy w Tarnowie p. Lech, zamykając tamtejszą konferencję nauczycielską. Oto zaznaczył, że odtąd władze szkolne podzieliły szkoły na typy wyższy i niższy, pojawił się pomiędzy nauczycielstwem *niczem nieuzasadniony antagonizm*, bo są tylko szkoły typu wyższego i niższego, mające cokolwiek odmienne kierunki, nauczyciele zaś *nie różnią się niczem*, owszem nauczyciele *wiejszy ponoszą większe zasługi, pracując w trudniejszych warunkach*, a bez nich oświata ludu stanąć by musiała w swem falowaniu. Wezwał też nauczycielstwo obu typów do pierwotnego koleżeńskiego pożycia, serdeczności, harmonii i wzajemnego szacunku.

Na nieuzasadniony rozrost *arystokracji i demokracji* w nauczycielstwie, osłabiający ogólną solidarność, zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę — smutną tę prawdę stwierdził jednak dopiero po raz pierwszy okręgowy inspektor i to z urzędowego stanowiska. Podnosimy też ten szczegół z uznaniem, choć pewnie nie spodoba się on drowi Bobrzyńskiemu!

„Powietrze składa się z dymu!“ Do takiej konkluzji doszły dzieci szkolne po przeprowadzeniu lekcji praktycznej z fizyki na pewnej konferencji okręgowej, — nauczyciel bowiem skutkiem nieudanego eksperymentu napełnił dymem całą salę szkolną. Takie to są wyniki szablonu w t. zw. „lekcjach praktycznych“, którymi karmią dziś nauczycieli i uczniów aż do przesytu.

Szczyt lizuiństwa. Nauczyciel K. na konferencji okręgowej w S., dla przypodobania się inspektorowi swoją gorliwością w nauce, postawił wniosek, *by skrócono czas wakacyj*, a tem samem przedłużono rok szkolny. Rozumie się, że ogólny śmiech powitał ten wybrzyk lizuiństwa oryginalnego wnioskodawcy.

Kwestya zniżeń kolejowych dla naucz. ludow. na podstawie stałych legitymacyi, była niedawno przedmiotem obrad naczelnej Rady c. k. kolei państwowych w Wiedniu. Pomimo przychylnego dla nauczycielstwa referatu radey Alfreda Deutscha, sprawę *załatwiono odmownie*.

Nauczycielstwo nie powinno jednak spocząć w żądaniach i wytrwale domagać się tego, co mu się słusznie należy. Państwo tak mało robi dla szkół i jej funkcjonaryuszów, że udzielenie zniżeń na kolejach państwowych byłoby tylko drobną częścią długu, zaciągniętego względem najważniejszej publicznej instytucji.

Podwyższenie płac sług państwowych ma nastąpić z dniem 1 sierpnia b. r. poczem rząd przystąpi do uregulowania płac urzędnikom kolejowym. Wszędzie jakaś porządna reforma, tylko nie w nauczycielstwie.

Nawet liche podwyższenie płac nauczycielskich uchwalone przez Sejm przed czterema miesiącami, dotąd jeszcze nie doczekało się sankcyi. Czyżby rząd namyślał się jeszcze nad tem, co postanowionem zostało w *wspólnem z nim porozumieniu?*

Lwowskie Koło Pań Towarzystwa szkoły ludowej w myśl rozesłanego sprawozdania za r. 1897 i 1898., liczy ogółem członków 908, obrót kasowy wynosi w tymże czasie 2626 złr. 29 ct. z nadwyżką kasową w sumie 262 złr. 24 ct. Towarzystwo rozwija się pomyślnie; w r. 1897 otworzyło w Łukowcu wiszniowskim kosztem 3000 złr. szkołę im. Ad. Asnyka, we Lwowie zaś utrzymuje bezpłatną wypożyczalnię książek, liczącą 1107 dzieł.

Na liście pism prenumerowanych przez Towarzystwo dla wypożyczalni i bibliotek prowincjonalnych, znajdujemy ku niemałemu zdumieniu szlachetną „**Szkołę**“ co się da wytłumaczyć chyba tylko nieświadomością komisji czytelnianej o tendencji tego pisma. Hasłem Tow. „**Szkoły ludowej**“ jest postęp, a treścią „**Szkoły**“ cofanie się wstecz; jakże tedy jedno pogodzić z drugim?

Krakowskie Tow. oświaty ludowej według sprawozdania za r. 1898., liczy członków 990, przychód wynosi 5250 złr. 66 ct. rozchód 5244 złr. fundusz zapasowy na r. 1899. przedstawia kwotę 8500 złr. W r. 1898. włożyło Towarzystwo 30 nowych czytelników które zaopatrzone w książki w łącznej wartości 4700 złr. 45 ct. W Krakowie utrzymuje Towarzystwo *szkołę sług* pod dyrekcją p. Maciulowskiego — urzędują również w miesiącach zimowych bezpłatne popularne odczyty, których w ubiegłym roku było 13.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem męskim w *Krakowie* złożyli: Chorąży Franciszek, Drebszak Stanisław, Durewicz Kazimierz. Dyrez Wład., Fortuna Wojciech, Fuliński Jan, Gajewski Walery, Gancarczyk Józef, Haduch Leon, Haraschin Karol, Kozwojciech, Krówka Błażej, Liszka Józef, Lubaczewski Eugeniusz, Malina Hieronim, Milewski Józef, Pająk Stanisław, Raczynski Bolesław, Rychlik Ludwik, Smagowicz Ludwik, Sokoliński Jan, Stempel Jan, Turecki Andrzej, Zieliński Kazimierz.

W seminarjum rzeszowskiem złożyli egzamin dojrzałości na nauczycieli: Cisek Paweł, Mucha Franciszek, Niemcowicz Seweryn, Stebnicki Stanisław, Czaczka Mieczysław, Czarnek Roman, Galina Władysław, Gąsior Franciszek, Gliwa Franciszek, Winiarski Antoni, Jukubiec Jan, Kahl Julian, Korzeń Sebastian, Kwiatek Edward, Łaski Jan, Nycz Paweł, Rut Karol, Wajda Edward, Wiech Józef, Wiśniowski Michał, Wojdanowski Franciszek, Wójcik Michał, Jabłńska Anna, Fussówna Eugenia, Saratowicz Ignacy, Stańczykiewicz Feliks.

Egzamin dojrzałości w sem. naucz. w *Tarnowie* (15-16 z. m.) złożyli: Bartosz Franciszek, Ciomborowski Jan, Dobrowolski Karol, Gajewski Ludwik, Glixelli Juliusz, Górski Konstanty, Hełpa Franciszek, Janusz Henryk, Kaczor Tomasz, Kantor Stanisław, Krukierek Michał, Kucharczyk Tomasz, Kuzkowski Kazimierz, Kurasadowicz Stanisław, Majeber Jan, (z odz.), Markowski Klemens, Mazurek Jacenty, Michalik Feliks, Paździor Jan, Rudnik Jan, Sarnicki Karol, Sęk Franciszek, Stachowicz Józef, Stec Józef, Szmigiel Michał, Szoldra Franciszek, (z odz.) Tomaszewski Antoni, Trzna-

del Stefan, Wilk Aleksander, Wróblewski Bolesław, Zbozień Józef, Żmuda Jan. Eksterniści: Prawin Paweł, Katerlówna Jadwiga, Tarnowska Henryka.

Dyrektorem semin. naucz. żeńskiego we Lwowie mianowanym został dyrektor semin. naucz. męsk. w Rzeszowie p. Julian Zubezewski.

Krajowa wytwórczo-handlowa spółka przyborów szkolnych odbyła dnia 3. bm. we Lwowie walne zgrom., w którym wzięło z góry 100 uczestników. Na podstawie dat statystycznych wykazał referent p. Budzianowski, że można w kraju zaoszczędzić około 1. milion złr., które dotychczas pochłaniały fabryki i przedsiębiorcy, częstokroć nam wrodzą poza granicami kraju.

Na razie subskrybowano parę set udziałów po 10 złr. Spodziewać się należy, że cały kraj poprze to chwalebne przedsiębiorstwo krajowe, czem okażemy dojrzałość naszą na polu ekonomicznem.

Walny zjazd Towarz. pedagog. odbędzie się dnia 17. i 18. bm. w Złoczowie. Na zjazd ten wyjeżdża jako sprawozdawca „**Szkolnictwa**“ p. Z. Mayer, wiceprezes galic. Towarzystwa naucz. ludowych.

Składki. Dla ociemniałego kolegi Śnieszka p. Gajdówna K. 50 ct. p. Narolska Zofia 1 złr. Członkowie konf. naucz. w Ulanowie 2 złr. 45 ct., p. S. Kubica 1 złr.

Na fundusz prasowy kolega L. z wygranej 15 ct.

Na fundusz posagowy dla sierót po naucz. Wbny. ks. dr. Trznadel nadesłał 4 złr. 16 ct. jako składkę zebraną w Bukowsku.

Na fundusz prasowy p. K. R. 1 złr. p. N. N. 20 ct.

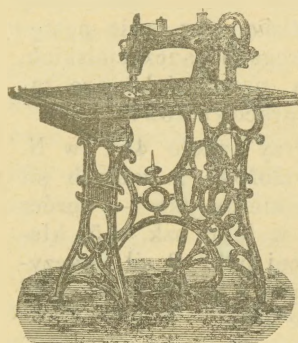
Koledzy i Koleżanki! Przystępujcie jak najliczniej do *Towarzystwa nauczycieli ludowych*.

Następny numer „**Szkolnictwa**“ 21. i 22. wyjdzie w dniu 25. lipca.

Koledzy i Koleżanki

bądźcie rzetelnymi doradcami rodziców, którzy zamierzają swe dzieci zapisać do semin. nauczyciels. Przestrzegajcie ich i odwodźcie od tego postanowienia, ze względu że zawód nauczycielski nie daje żadnych widoków bytu, że lepiej obecnie płatnym będzie woźny sądowy, bremser lub budnik kolejowy — a w dodatku brak pragmatyki służbowej jest źródłem rozlicznych nadużyć i prześladowań.

Ojcowie dwóch synów nauczycieli.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierszorzędnych światowych fabryk.**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego
następcę R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.